DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 83. Niedziela dnia 11. kwietnia **1869.** — Leona pap. (rzym.) — Joanna List. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 10. kwietnia.

Rezolucya więc stanowczo odrzuconą została w wydziale konstytucyjnym. Ten sam los czeka ją w pełnej izbie, jeżeli delegacya będzie mieć tyle cierpliwości, aby pozostać jeszcze dłużej w radzie państwa. Co przewidywano i zapowiadano już w dniu 2. marca 1867, a następnie przy rozprawach nad wnioskiem Smolki w jesieni 1868, to dziś jest już faktem dokonanym. Rajchsrat żądań naszych uwzględnić nie chce, system obecnie panujący nie da się ubłagać pokorną prośbą i „podporządkowaniem“ interesu kraju pod interesa państwa. Stoimy teraz na tem samem stanowisku, co w dniu 2. marca 1867; straciliśmy dwa lata zupełnie bezowocnie, dozwoliliśmy dualizmowi rozwielmożyć się i utrwalić z podeptaniem praw wszystkich narodowości, oprócz niemieckiej i madziarskiej; wstrzymaliśmy ostateczne urządzenie państwa i utrzymaliśmy prowizoryum przez długie dwa lata, podczas których wrogowie Austryi pracowali z niezmordowaną usilnością.

Trochę więcej energii i śmiałości w dniu 2go marca, czterdzieści głosów więcej przeciw wnioskowi Ziamiałkowskiego, bogdajby trochę tej szlacheckiej dumy, którą nawet na sejmie grodzieńskim trzeba było złamać postrachem Sybiru, groźbą zalania całej Korony i Litwy ogniem i krwią, lub trochę tego prostego chłopskiego rozumu, który nie dozwala wierzyć tym, co już stokroć nas w pole wywiedli — a dziś stalibyśmy inaczej! W połączeniu z Czechami doprowadzilibyśmy bezwątpienia do zmiany konstytucyi w duchu federacyjnym—a gdyby nawet to się nie udało, ocalilibyśmy przynajmniej honor narodowy, stojąc wytrwale i śmiało przy prawach naszych.

Stało się przeciwnie. Dzięki wpływom namiestnika rodaka, dzięki trwodze rzuconej depeszą telegraficzną z biura ministeryalnego, sejm w dniu 2. marca 1867 wstąpił na manowce utylitarnej polityki; w kilkanaście miesięcy później uchwalił wprawdzie rezolucyę, lecz delegacya zamiast ze sztandarem tym śmiało wystąpić, znowu kroczyła dawnym torem, konferowała z ministrami urzędownie i prywatnie, uchwalała kontyngens armii. nakładała niezmierne podatki — a to wszystko — w nadziei otrzymania autonomii. Teraz nadzieje owe rozwiały się jak dym, lubo wątpić należy, czy ktokolwiek mógł na seryo spodziewać się pomyślnego rezultatu, sądząc po poprzednich uchwałach rady państwa.

Jesteśmy więc znowu w tem samem położeniu, co w dniu 2. marca; z błędnego koła, w którem krążyliśmy przez dwa lata, nie śmieliśmy samodzielnie wystąpić — dopiero Niemcy musieli wskazać nam drogę wyjścia.

Wszystkie dzienniki zajmują się odrzuceniem rezolucyi. Stara „Presse“ powiada, że czyniąc zadosyć żądaniom Polaków, rada państwa naraziłaby Austryę na wojnę z Moskwą. Uderza zapalczywie na Zyblikiewicza, zarzuca mu, iż stoi w związku ze stronnictwem feudalnem i z ultramontanami. — W końcu twierdzi naiwnie, iż gorszem byłoby położenie Galicyi jako pół-niezależnej przyczepki Cislitawii, niż dziś, gdy sejm lwowski, pierwszy między równemi wraz z szesnastu innemi sejmami strzeże autonomii. Przytaczając to starożytne przysłowie polskie, wedle którego król Rzeczypospolitej polskiej był względem poddanych swoich tylko pierwszym między równymi (primus inter pares) — czyliż chciała „Presse“ uwydatnić dzisiejsze nasze poniżenie? Zbyt to gorżka zaiste ironia!...

„N. fr. Presse“ rozbiera szczegółowo, że rezolucya nie może być przyjętą ze względów formalnych, powtarza zatem rzeczy już nieraz wypowiedziane o niebezpieczeństwach, jakiemi grozi federacya i t. p.

„Debatte“ przemawia w duchu pojednawczym, przypomina, że konstytucya istnieje dla dobra państwa, nie zaś państwo dla konstytucyi; radzi dać Polakom zupełną autonomię w sprawach szkolnych, odrębny najwyższy trybunał sprawiedliwości, a wreszcie — aby Galicyę faktycznie uspokoić i stronnictwu Ziemiałkowskiego wpływ przywrócić — rząd krajowy odpowiedzialny przed sejmem. Wykazuje „Debatte“, że te koncesye mogą być udzielone bez naruszenia konstytucyi, nie zaręcza jednak, czyli udzielenie takowych zadowoliłoby Polaków, i czyli utrzymałoby się obecnie kierujące stronnictwo u steru spraw krajowych. Uważa więc wspomniony dziennik owe trzy koncesye jako minimum; nie wątpi, iż w razie odrzucenia i tych trzech ustępów, delegacya polska opuści rajchsrat, pyta nakoniec: „Co będzie następstwem tego?“ i odpowiada: „Absolutyzm“.

Po wyjściu Polaków z rajchsratu, izba rozpadnie się, i wróci absolutyzm — jak sądzą nawet niemieccy deputowani. Skutkiem absolutyzmu zaś będzie upadek Austryi.

Nie podzielamy tych obaw i sądzimy, że energiczne, a zgodne działanie ludów słowiańskich, wnet sprowadziłoby pożądane urządzenie monarchii.

Czeska „Correspondenz“ pisze: „W ręku delegacyi polskiej jest rozstrzygnięcie wielkiej sprawy — ma wybierać, czyli pozostać na drodze, na którą weszła przed dwoma laty, czyli też wstąpić na inną drogę, która nie prowadzi równolegle z dawną, lecz na której naród polski znowu spotka się z czeskim narodem, aby wspólnie pracować, razem wytrwać i wspólny cel osiągnąć.

„Nie myślimy bynajmniej prowadzić polityki uczuciowej ani też przez nią na innych wpływać: lecz przecież zdaje się nam, że interesa obu bratnich ludów przez ostatnie rozstrzygnięcie znowu się zbliżyły, i życzylibyśmy tylko, aby przywódzcy Polaków w Galicyi osiągnęli nareszcie tę zimną rozwagę, która powinna być jedynym sterownikiem politycznej działalności.

„My tylko utwierdziliśmy się w naszem przekonaniu, a nad bramą teraźniejszej sali obrad polskich delegowanych czytamy słowa:

„Wchodzący tutaj porzućcie nadzieję.“

Czesi więc podają nam dłoń bratnią. Niegdyś za czasów przesławnej pamięci Jagiellonów, kiedy zawieraliśmy unię z Litwą i Rusią, zawiązaliśmy także sojusz z pokrewnym nam narodem czeskim, i wspólnych wrogów pokonywaliśmy. Oby trzechsetletnia rocznica unii lubelskiej ujrzała także odnowienie przymierza z Czechami!

Ustawa

z dnia 26. marca 1869 względem pozwolenia miastu Stanisławowu na zaciągnienie pożyczki loteryjnej.

Za zgodą obu izb rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Odstępując od postanowień prawnych względem zaciągania pożyczek prywatnych z obligacyami udziałowemi, pozwala się miastu Stanisławowu zaciągnąć pożyczkę loteryjną w rzeczywistej sumie 500.000 złr. w ten sposób, że obligacye udziałowe będą wydawane na okaziciela, w sumie nie niższej od 20 złr., i że wypłata tychże będzie połączoną z losowaniem premii.

§. 2. Pobór rent od kapitału i procentów, które mają być płacone przez otrzymujących zaliczki z tej pożyczki, ma się odbywać w taki sam sposób i z zastosowaniem podobnych środków przymusowych jak pobór dodatków do podatków bezpośrednich dla funduszu krajowego.

§. 3. Wspomnione w §. 1. obligacye udziałowe będą wolne od stemplu.

§. 4. Wykonanie tej ustawy poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Ustawa

z dnia 3. kwietnia 1869, względem sposobu zwrotu zaliczki w sumie 350.000 złr. przyzwolonej ustawą z dnia 21. marca 1868 dla usunięcia głodu w królestwie Galicyi i Lodomeryi.

Za zgodą obu izb rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Przyzwolona ustawą z d. 21. marca 1868 zaliczka w sumie 350,000 złr. dla usunięcia głodu w królestwie Galicyi i Lodomeryi ma być przez wydział krajowy galicyjski zwrócona skarbowi państwa wraz z 5procentowemi odsetkami od dnia 1. maja 1868 liczyć się mającemi, w trzech równych ratach, przypadających d. 1. listopada 1869, 1870 i 1871 r.

§. 2. Pobór rat i procentów od obdzielonych zapomogami z tej zaliczki ma się odbywać w taki sam sposób i z zastosowaniem podobnych środków przymusowych, jak pobór dodatków do podatków bezpośrednich dla funduszu krajowego.

§. 3. Wykonanie tej ustawy poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 9. kwietnia.

□ Do ostatniej chwili liczyła większość delegacyi na jakieś zewnętrzne wpływy na korzyść rezolucyi,—ministerstwo zaś na to, iż delegacya w żadnym razie rady państwa nie opuści. Obie strony grubo się przeliczyły, jak o tem świadczy wczorajsze posiedzenie wieczorne wydziału konstytucyjnego, na którem ministerstwo i większość niemiecka oświadczyły się stanowczo przeciwko żądaniom w rezolucyi zawartym, delegacya zaś zajęła takie stanowisko, jakiego należało trzymać się od samego początku. Manewr pierwotny, iżby rozdzielić rezolucyę na dwie części, to jest wszystko dające się załatwić drogą administracyjną polecić ministerstwu, to zaś co wymaga zmiany konstytucyi, odłożyć na później, czyli umorzyć, nie powiódł się, dzięki przyjęciu wniosku Zyblikiewicza, iżby rozbierać rezolucyę paragrafami. Więc stało się to, co z góry można było przewidzieć, iż punkt 1szy został odrzucony, punkt trzeci przyjęty, drugi zaś odłożony do następnego posiedzenia. Centraliści zastawiali się wciąż swym oklepanym argumentem, iż nie można udzielać odrębnego stanowiska Galicyi, ponieważ jej życzenia częścią już przez samą konstytucyę załatwione, częścią na tej konstytucyjnej drodze dadzą się załatwić. Co ostatni frazes znaczy, po-

Powitanie.

Dziś wieczór, jeśli doniesienia nie mylą, Karol Libelt, powitany przez reprezentantów wszelkich warstw społeczeństwa naszego, wjeżdżać będzie do naszego miasta.

I kogoż to spieszą wszyscy powitać?—kogo to świetnem uczcić pragniemy przyjęciem?

Oto najprzód witamy w Libelcie Wielkopolanina, witamy brata z oddzielonej od nas polityczną granicą, ale jednej z nami czuciem, myślą i dążeniem — części ojczyzny naszej — tej części, która pod ciągłym nawałem germanizmu, najbardziej na nacisk jego wystawiona, z silnym, bogatym a przebiegłym walcząc wrogiem, nie upadła na duchu — wynarodowić się nie dała, została i zostanie zawsze polską. Więc uczcić nam należy w Libelcie tę mrówczą pracę, tę ciągłą a cichą walkę z wciskającą się obczyzną, uczcić zarazem ideę łączności i solidarności wszech ziem polskich, które choć rozdarte politycznie, stanowią zawsze całość narodową. Niech wróg przyjdzie i popatrzy, jak Małopolanin wita Wielkopolanina, jak dłonie ich w serdecznym splotą się uścisku, a w oczach ich łza zawiśnie, jak gdyby w oczach rodnych braci, co po długiem niewidzeniu spotykają się znowu.... u łoża matki leżącej w letargu. Niech wróg przyjdzie i popatrzy, i zgrzytnie zębami na myśl: Jeszcze nie zginęła!

Bo ta myśl była i jest zawsze przewodnią gwiazdą, co wiodła do pracy i czynu i walki naszego drogiego gościa, bo całe jego życie tej myśli było poświęcone. Więc gdy w pierwszym rzędzie stawiamy uczczenie w Libelcie idei, obok tego uczcić w nim należy człowieka, jednego z tych, jakich narodowi naszemu życzyć trzeba najwięcej. Bo zaprawdę — nie wielu mamy takich, o których można powiedzieć, że wytrwali usque ad finem aż do końca! Nie wielu takich, co nie zeszli nigdy z placówki, a bacznie sledzili ciągle, zkąd nadciąga nieprzyjaciel, gdzie i jaką bronią najlepiej na niego uderzyć. Takim jest Libelt. Gdy trzeba było — on, przed którym świetna otwierała się karyera, doktor filozofii — uczony, bogaty obfitym kapitałem wiedzy, pospieszył na pole walki, by nieść życie dla sprawy. A potem stanął do walki innego rodzaju, która go zawiodła do więzienia, a zawieść mogła i na rusztowanie. Niech karyerzyści nasi, co to wiecznie boją się skompromitowania, co w mylnem o sobie rozumieniu chcą zawsze na lepsze zachować się czasy, i nic nigdy nie chcą narazić, niech pójdą i spojrzą na gościa naszego i zapłoną wstydem, i nauczą się od niego, jak trzeba wszystko poświęcać, aby zdobyć wszystko.

Tak czynił Libelt, i poniósł w końcu najcięższą dla sprawy ofiarę, bo poświęcił syna, który w patryotyzmie nieodrodny od ojca, zginął śmiercią walecznych w r. 1863.

Jako mąż polityczny przyświeca nam Libelt wzorem wiernego trzymania się politycznej zasady, wzorem konsekwencyi, której nie omylił nigdy wrzekomy utylitaryzm. Takim był w sejmie berlińskim jako poseł i jako prezes koła polskiego. Nie zapuszczając się na manowce utylitarno-rządowej polityki, stał zawsze z towarzyszami swymi przy polskim sztandarze. Polak całą duszą, każdym tchem swoim, jest on oraz demokratą, a zasady tej demokratycznej nie wyparł się nigdy, wypisawszy ją raz na wysoko wzniesionym sztandarze. Zasada ta jasno się objawia w jego działaniach i pismach politycznych aż do ostatnich czasów. Niech ci, coby demokratyczny sztandar poniżyć chcieli w oczach narodu, co samą nazwę demokracyi zohydzić pragną — niech czytają pisma polityczne i społeczne Libelta, niech spojrzą na czcigodną, poważną jego postać i przypomną sobie, że on jest jednym z tych, co w obronie zasady demokratycznej, najenergiczniej i najwytrwalej stawali.

Wreszcie uczcić mamy w Libelcie naukową pracę. W porozbiorowem naszem życiu, piśmiennictwo jest tem świętem ogniskiem, w którem najsilniej goreje narodowe poczucie, i które rozlewa je na coraz szersze a szersze koła. Krwią na polach walk przelaną — a umysłowem życiem i literaturą narodową w czasie spokojnej pracy, świadczymy w oczach świata całego, że żyjemy i żyć będziemy, że mamy siły żywotne. Ci co nam w umysłowem tem życiu przewodniczą, przyświecając narodowi jasną pochodnią wiedzy, co całą pracę i usilność w to włożyli, by zwiększyć umysłowy kapitał narodu, bez którego wszelka praca bezowocną być musi — to najzasłużeńsi szermierze narodu. Takiego szermierza witamy dziś w murach naszych. Obok działań politycznych i posług publicznych, oddany ciągle pracom naukowym, stworzył pomnikowe dzieła, rzucił tysiące myśli, rozjaśniających ogółowi drogę, którą kroczy. A w pracach tych obok głębokiej wiedzy i nauki, czuć zawsze żywo bijące, młodzieńcze rzekłbym serce, którego ciepło udziela się czytelnikowi. Całe młode pokolenie kształciło się na Libelcie, a nie masz zapewne nikogo między oświeconemi klasami narodu, ktoby nie był czytał rozpraw jego „O miłości ojczyzny“ i „O odwadze cywilnej“ rzucających tak zdrowe ziarno poczucia publicznych obowiązków.

Witajmy więc gościa naszego jako reprezentanta bratniej nam ziemi, kolebki polskości, jako jednego z najdzielniejszych szermierzy idei polskiej i demokratycznej, jako patryotę nieskalanego charakteru, wreszcie jako znakomitego pracownika na polu naukowem—witajmy go szczerem sercem. Niech powróciwszy do siebie, powie Wielkopolanom, że i w Galicyi jeszcze polskie biją serca — żeśmy nie wszyscy zamknęli się w ciasnej galicyjskiej ojczyźnie, że pomimo rozdarcia politycznego, zawsze jeszcze Małopolanin Wielkopolanowi bratem.

wszechnie wiadomo, tak jak owe wciąż powtarzane komunały o wielkiej życzliwości i przyjaźni, i o poleceniu ministerstwu, iżby miało wciąż na względzie odrębne stosunki Galicyi. Najlepszym komentarzem tego uwzględnienia, są okólniki pana Hasnera. Prawdziwa wdzięczność należy się p. Zyblikiewiczowi za to, iż wypowiedział śmiało słowa prawdy centralistom, i przytoczył przykład Węgier, przeciwko którym walczono temiżsamemi dowodami, pokąd rajchsrat nie był zmuszony uznać ich praw, tak jak będzie zmuszony uznać w końcu prawa Galicyi, jeżeli delegacya na krok nie ustąpi. Oczywiście, iż ks. Guszalewicz wyrwał się na poparcie centralistów z oświadczeniem, iż rezolucya nie zawiera życzeń kraju, ponieważ protestowało przeciwko niej tylu a tylu russkich. Lepiej było może przemilczeć ten wybryk, jak dając folgę nieuchronnemu w takich razach rozdrażnieniu, zbijać go, jak to p. Grocholski uczynił, dowodząc, iż protesta mniejszości w rachunek wchodzić nie mogą — albowiem dało to centralistom łatwe pole do rozwodzenia się nad tem, iż delegacyi jako mniejszości, również nie przysługuje prawo domagania się zmian w konstytucyi, w układaniu której brała czynny udział. Taka nagana postępowania delegacyi, nie mogła być miłą, ale wyświecając zarazem całą słabą stronę stanowiska i szereg przez delegacyę popełnionych błędów, wykazała jasno, iż delegacyi nic nie pozostało, jak zrywając z swą przeszłością, nie troszcząc się o życzliwość lub niechęć wiernokonstytucyjnych, przemawiać językiem, do którego rada państwa nie nawykła, sądząc po dotychczasowem postępowaniu, iż Galicyanie przemienili się już dobrowolnie ze strachu przed Moskwą, w wiernokonstytucyjnych Niemców. Że po tych zapewnieniach o przyjaźnych wpływach, tak stanowcze wystąpienie centralistów wywarło niezwykłe wrażenie na tę część delegacyi, która wciąż marzyła o układach i przywiązywała wiarę do wszelkich niby przyjaźnych pogłosek, przeto nie dziw, iż dotąd delegacya nie powzięła stanowczego postanowienia, co do dalszych kroków. Po oświadczeniu się wydziału, wotum izby wątpliwem być nie może. Odrzucenie pierwszego punktu rezolucyi stanowi o jej losie, boć przecież nikt nie znajdzie się w kraju, coby miał czoło twierdzić, iż zgodzenie się w kwestyi izb handlowych, stanowi daleko sięgające ustępstwo. Prawdopodobnie delegacya wytrwa do chwili, pokąd wydział o reszcie punktów rezolucyi nie orzecze, ale dziś już, gdzie tylko o to idzie, w jaki sposób ma izbę opuścić, niepodobieństwem dla niej byłoby brać dalszy udział w obradach nad prawami takiej doniosłości, jak prawo szkolne, lub reforma podatkowa. Umotywowane więc opuszczenie izby przed jej zamknięciem, odpowiada nietylko stanowisku kraju, lecz i pozyska delegacyi sympatyę znacznej części ludności Austryi. W obec tych faktów dziwnie odbijają owe powtarzające się w „Dzienniku Poznańskim“ błogie wieści korespondenta lwowskiego, przypominające ów artykuł o austryackiem usposobieniu mieszkańców Lombardyi, pisany przez medyolańskiego korespondenta, który ukazał się w dziennikach wiedeńskich w dniu wejścia wojsk francuskich do Medyolanu. Silić się dziś na zbijanie tym podobnych różanych nadziei, byłoby zbytecznem, lecz zasługuje na zupełne uznanie odwaga cywilna szanownego korespondenta (T), przyznającego się do politycznego wyznania wiary, które na całej linii poniosło stanowczą i nieodwołalną klęskę. „De mortuis nil nisi bene“, zamiast przeto powracać do rzeczy przeszłych i o nie się spierać, daleko ważniejszą rzeczą iść obecnie ręka w rękę, i wzajemnie się popierać, tym więcej, iż nie trzeba sobie robić żadnej iluzyi, iż kraj może być wystawiony na represyę, i że musi dać dowód ogólnej wytrwałości, jeżeli chce, aby jego życzenia były w całej pełni uwzględnione. Że zaś centralistyczne koła łudzą się wciąż, co do rzeczywistego usposobienia kraju, dzięki owej niepraktykowanej i z charakterem polskiem niezgodnej potulności dotychczasowej delegacyi, i przypisują całą opozycyę dziennikarskim podżeganiom — przeto nie byłoby nic dziwnego, gdyby pierwsze ciosy wymierzone były przeciwko dziennikom. W takim razie wspólna obrona przeciwko centralistom jest konieczną.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Z nad Prutu donoszą, że podczas zeszłej zimy fortyfikacye Chocima ulepszono wedle najnowszych doświadczeń sztuki wojennej. Zdaje się atoli, że fortyfikacye Chocima zostaną jeszcze wzmocnione przez dalsze ziemne roboty, gdyż oficerowie korpusu inżynierów przedsiębiorą wymiaryi między Chocimem, a Kamieńcem podolskim. Podług moskiewskiego dziennika „Zbornik“ rząd wyznaczył dla utrzymania i uzupełnienia fortec w zachodnich i południowych prowincyach nadzwyczajny kredyt, gdyż nie chce być zaskoczony możliwemi wypadkami. Ten sam dziennik potwierdza podaną już dawniej wiadomość, że w kilku okolicach carstwa ustanowione będą obozy w celu ćwiczeń wojskowych. W tym samym celu przedsiębrał jen. Baranzof podróż inspekcyjną.

Austrya i Węgry. Na posiedzeniu konstytucyjnego wydziału z d. 8. b. m. prowadzono dalej obrady w sprawie galicyjskiej rezolucyi. Rozpoczęto od lit. b ustępu trzeciego rezolucyi, „ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia banków nie emitujących znaków pieniężnych, i kas oszczędności.“ Kaiser wnosi imieniem podkomitetu o odrzucenie tego ustępu, ponieważ wspólność ustawodawstwa handlowego i ustawodawstwa o akcyjnych towarzystwach itd. w interesie kredytu tych zakładów musi być utrzymaną, i leży zapewne także w interesie Galicyi. Sturm przyłącza się do uwag Kaisera, i dodaje, że w tym kierunku przy obradach o przedłożeniu rządowem, dotyczącem stowarzyszeń akcyjnych i komandytowych, posłowie z Galicyi będą mogli swoje widzenie rzeczy wyłożyć, i starać się o przeprowadzenie takich postanowień, któreby odpowiadały właściwym stosunkom Galicyi.

Ministrowie Giskra i Brestel robią uwagę, że właśnie co do tego punktu, ze względu na gospodarczy rozwój państwa, jednolite postępowanie jest koniecznem, że jednak niedostatki w statutach tej lub owej kasy oszczędności albo innego zakładu w drodze administracyjnej mogą być usunięte, i nie ma przyczyny tę gałęź ustawodawsta uchylać z pod kompetencyi rady państwa.

Wydział odrzucił lit. b.

Według uchwalonego w sejmie brzmienia rezolucyi, następuje jako lit. c. „ustawodawstwo sanitarne“ — w sprawozdaniach jednak z posiedzenia tego nie ma wzmianki o tem, by ustęp ten wzięto pod obrady. Po odrzuceniu zatem lit. b. przystąpiono do obrad nad lit. c. „ustawodawstwo o przynależności“. Kaiser wnosi znowu o odrzucenie. Prawo przynależności jest najważniejszem z praw obywateli. Gdyby zniesiono jednolitość ustaw o przynależności, w następstwie okazałoby się, że byliby obywatele, nie mający nigdzie prawa przynależności. Grocholski oświadcza, że dla Galicyi jest to wielkim ciężarem, iż urzędnicy nabywają tam prawa przynależności, i stają się potem ciężarem gminy.

Giskra, Herbst i Schindler odpowiadają, że we wszystkich krajach zachodzi ten sam stosunek, że zresztą w innych prowincyach są urzędnicy Polacy, których rodziny mogą się tam stać ciężarem gmin. Ustęp ten odrzucono.

Następuje jeden z najważniejszych ustępów: „ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych, gimnazyach i niwersytetach.“ Kaiser wnosi o odrzucenie, ponieważ zasady nauczania zwłaszcza w wyższych zakładach muszą być jednakowe, ażeby nie stawiać przeszkód swobodnemu przenoszeniu się rodzin (!) i ponieważ jest to interesem państwa przez ustanowienie zasad nauczania starać się o wychowanie i naukę dorastających pokoleń. Grocholski ubolewa nad tem, że w ustawach państwowych, odnoszących się do wychowania nietylko zasady, ale i bliższe szczegóły są ustanowione. Herbst popiera wniosek podkomitetu, wskazując na jednolitość urządzenia uniwersytetów w całej środkowej Europie. Wniosek podkomitetu przyjęto.

Przy lit. e. „ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego“ — Kaiser znowu występuje ze zwykłą formułką o błogich następstwach jednolitego prawodawstwa. Tylko co do policyi karnej skłoniłby się szanowny liberał do pewnych dla Galicyi ustępstw, żeby wydawanie niektórych przepisów zostawić sejmowi. Po dowodzeniach Herbsta i Schindlera, że ze względów ekonomicznych jednolitość taka jest konieczną, odrzuca wydział lit. e. rezolucyi, a przechodzi do lit. f.: „ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych. Z powodu, że ustęp ten jest w związku z artykułem rezolucyi o odpowiedzialnym rządzie krajowym uchwalono na wniosek podkomitetu odroczyć obrady nad nim.

Przy lit. g. „ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa: o powszechnych prawach obywateli, o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane“ wnosi Grocholski o odroczenie obrady nad tym ustępem aż do uchwalenia ustępu o odpowiedzialnym rządzie krajowym. Wniosek Grocholskiego przyjęto.

Żwawą rozprawę rozpoczęto przy lit. h. „ustawodawstwo w przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i stosunków pojedynczych krajów między sobą.“ Kaiser, jak zwykle wnosi o odrzucenie, ponieważ między pojedynczemi prowincyami zachodzą stosunki, uzasadniające wzajemne prawa i obowiązki, a zatem ustawodawstwo państwowe a nie krajowe winno normować te stosunki. Grocholski robi przy tej sposobności uwagę, że n. p. ustawa o zwrocie kosztów zaopatrzenia zawiera niesprawiedliwe postanowienia, jak to już dawniej przytaczali posłowie z Krainy. Tu rozpoczyna się rozprawa o powstaniu konstytucyi całej, i o gotowości, jaka była wówczas do poczynienia Galicyi ustępstw. Minister Giskra podnosi, że w czasie powstania grudniowej konstytucyi była ze strony partyi konstytucyjnej dążność uznania pod wieloma względami właściwości Galicyi, ale że galicyjscy deputowani nie chcieli tego uznać.

Wtedy był czas do poczynienia wielu ustępstw, a gdyby posłowie z Galicyi byli korzystali z tej sposobności, byliby mogli uzyskać niejedno wyjątkowe postanowienie. Czas ten zaniedbano, ale jak często w politycznem życiu, sposobność, z której raz nie skorzystano, już nie powraca. Teraz co innego — gdy konstytucya dopiero 15 miesięcy istnieje — nie można jej zmieniać. Zyblikiewicz nie przypomina sobie, żeby rząd był chciał czynić ustępstwa. Brestel i Sturm potwierdzają słowa Giskry; Ziemiałkowski przyznaje, że była wtedy mowa o ustępstwach dla Galicyi. Zyblikiewicz zapewne rozdrażniony tym bezowocnym sporem, oświadcza w końcu, że nie wątpi, iż wnioski galicyjskiego sejmu, choć teraz odrzucone, zwyciężą w końcu—na co Schindler rozwodzi się obszernie nad tem, że to jest walka na polu konstytucyjnem, a przyszłość udowodni, kto wyjdzie zwycięzcą; on jest zdania, że konstytucyi obecnie zmieniać nie można.

Po zamknięciu dyskusyi i odrzuceniu lit. h. rezolucyi zamknięto posiedzenie.

O ostatniem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, donosi biuro korespondencyjne: Sturm oświadczył, że podkomitet proponował, ażeby przy rewizyi konstytucyi przyznano Galicyi podobne stanowisko, jak Kroacyi. Ziemiałkowski odpowiada, że tę propozycyę przedłożył kołu polskiemu, w którem ją odrzucono. Schindler wyraził nadzieję, że Polacy długo jeszcze pozostaną w izbie deputowanych; Zyblikiewicz to oświadczenie żywo aprobował.

W doniesieniu tem jest zagadkowym ustęp ostatni, wedle którego poseł Zyblikiewicz, który najenergiczniej bronił rezolucyi, teraz po odrzuceniu rezolucyi miałby zgadzać się na to, „aby Polacy długo jeszcze w rajchsracie pozostali.“ Sądzimy zatem, że w telegramie się pomylono, podobnie jak w owem przedwczorajszem doniesieniu o przyjęciu trzeciego ustępu rezolucyi.

Nowiny z kraju i zagranicy.

We wtorek o godz. 8. wieczór odbędzie się zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego.

* Dr. Libelt wyjeżdża dziś rano z Krakowa, i stanie dziś wieczór we Lwowie. Publiczność zamierza licznie zgromadzić się na dworcu dla powitania gościa. Ponieważ dr. Libelt w piątek musi wracać, przeto wykłady odbędą się codziennie, a mianowicie w poniedziałek o godzinie 3 z powodu uczty powitalnej, a w następne dnie o 6tej.

* Stan kupiecki odbędzie w niedzielę dnia 11go kwietnia b. r. o 12tej godzinie w południe w lokalnościach giełdy lwowskiej naradę, w celu dalszego utrzymania giełdy.

* Wczorajszy popis uczniów pana Michała Konstantynowicza dowiódł, że jego metoda nauczania jest nader skuteczną. Nieliczna wprawdzie gromadka, złożona z mężczyzn i kobiet, dzieci i dorosłych, przed miesiącem jeszcze nie znająca ani litery, dziś czyta i pisze już o tyle, że przy pilności, bez nauczyciela dalej się wykształcić może.

Wywiązał się zatem pan Konstantynowicz z zadania swego świetnie. Ubolewać tylko należy, że tak mało chętnych znalazł

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHNA.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętajcie o mnie — rzekła Marya z miłym uśmiechem, ująwszy rękę Wratysława. To będzie szczęściem mojem. Tak ubogą byłam w szczęście — i może zawsze nią będę!

Mam o was pamiętać? rzekł Wratysław — o zawsze całe życie — wiecznie! Lecz powiedzcie: czy obok was, czy zdala? W nagrodzie tej zachodzi różnica, która z nich milszą wam będzie? Są dusze szlachetne, które obdarzywszy sobą, chętnie dzięki odbierają od obdarzonych, ale są i takie, które uchodzą.

Bezinteresowniejsze są te, które uchodzą — odpowiedziała zapłoniona.

Ale dla wdzięcznych nie jedno, czy ulżyli ci żaru z wdzięcznej swej piersi czy nie. Podzięka jest konieczną potrzebą wdzięcznemu. Nieszczęśliwym będzie, gdy odejmiecie mu to dobrodziejstwo.

Nieszczęśliwym? powtórzyła — niech nim nikt nie będzie z mojej winy.

Wtedy — zawołał żywo uradowany Wratysław — pozwólcie, by usta moje podziękowały, a one wymówniejsze, gdy milczą, lecz uczuć powinniście, czego wypowiedzieć nie mogę. Słowo — to marny dźwięk — niech usta mówią goręcej. I żywo ją ująwszy, przycisnął rękę jej do ust. Gdy Marya zawstydzona spuściła głowę, złożył na jej twarzy gorący pocałunek.

Boże błogosław wam pani — przemówił dotychczas milczący Zdenko. I ciebie synu niechaj błogosławi. Dwa serca, które się pojęły, i kochać potrafią!

Marya wymknąwszy się z objęcia Wratysława, odeszła sparta na ramieniu swej towarzyszki. Ani ona, ani Wratysław nie potrzebowali słów więcej po tak wymownem wyznaniu.

Wratysław przystąpiwszy do okna alkowy, w zadumie patrzał na gwiazdkę wieczorną, która sama lśniła na jasnem jeszcze tle nieba.

X.

Cyryli z resztą sprzysięgłych szczęśliwie uszedł do Austryi. Musieli szukać schronienia u nieprzyjaciół swej ojczyzny i wiary. Rokiczana zdradził ich. W chęci pozyskania wpływów na królu Jerzym, poświęcił partyę, której sam był sprężyną, przez to zrobił znaczną przysługę królowi, a pozbył się silnych przeciwników. Przeciw niemu stała teraz dość potężna wprawdzie partya katolików, dążności jej jednak w jedną tylko zwrócone były stronę.

Na czele niezadowolonych czeskich katolików stał Jan z Rotenbergu, i burgrabia praskiego zamku Zdenko ze Szternbergu, mężowie z znaczeniem i majątkiem. Mieli w Czechach torować drogę królowi węgierskiemu, przybywającemu do wytępienia Husytów. Spanberg, którego małżonka bratanką była Rosenberga, przystąpił do związku. Buryan z Gutensteinu, magnat morawski, przywiózł mu pismo do Rosenberga, w którem chwali go jako wiernego dobrej sprawie. Buryan starzec pełen przewrotności i fanatycznej żarliwości, ślepo powodujący się namowami księży, pałał nienawiścią przeciw mniemamanym kacerzom. W tym duchu nie działał Spanberg; jednak jako Niemiec z głębi duszy nienawidził Czechów, nie chcących poddać się gwałtownemu naciskowi germanizacyi. Ze strony Niemiec już wtedy uważane były Czechy jakoby zdobyta prowincya, trochę uparte jeszcza, którą za to często chłostać trzeba.

Za wasze zaufanie składam wam moje — rzekł Spanberg, skoro mu Buryan wyjawił plany i widoki sprzymierzonych. Stryj żony mojej, na śmiało niech liczy na mnie. Lepszy krwawy, rozstrzygający czyn, niźli to ciągłe wahanie. Czechy wtedy tylko będą spokojne, gdy będą częścią, powincyą, mocnego jakiego państwa, do którego w gwałtownej przetrzebie udać się mogą. Niepowodzenie każdego kraju, pochodzi z różności wyznań. Więc precz z nią! gdzie dwie religie rządzą, poważnić się muszą.

Precz z nią! powtórzył Buryan — słuszne wasze zdanie. A że nic dobrocią i łagodnością nie udaje się, to uda się ogniem i mieczem. Ojciec święty umocował nas, aby ku dobru i czci katolickiego kościoła, użyć takich środków. Nie uchodzi kuryi świętej zawierać układy z kacerzami, bo robić układy znaczy przyznawać im prawa, a to dłużej tak pozostać nie może, aż zniesione będą compactata, a kacerstwo uroczyście odprzysiężonem. Na to wybrał papież najlepszego pośrednika, króla Węgier, który wpadnie z bronią w ręku. Gdy Jerzy z tronu zrzuconym będzie, natedy Matiasz królem naszym zostanie; jako takiemu złożyliśmy już hołd w Ołomuńcu.

Król Matiasz podobał mi się — rzekł Spanberg — odważny, wyniosły mąż i prawowierny, nie odstąpi Rzymu. Węgry, Czechy, Morawia, Szląsk złączone w jedno państwo, to mi to przestrzeń!

Wrocławianie — mówił Burian — obwołali Matyasza dziedzicznym królem, tedy panowanie jego jest ustalonem, zapewnionem. Pretensye Kazimierza polskiego stanowczo zniszczone, i ażeby ten Polak nie chciał sobie tego powetować, postara się o to miecz Matyasza. W tej mierze musimy pójść w ślady Wrocławian. Następstwem dziedzicznem tylko zabezpieczymy dobro państwa po wsze czasy. Przy pomocy boskiej nie długo nie tylko księdza, ale i laika już nie będzie pożywającego hostyę w obojgu postaciach.

(C. d. n.)

uczniów. Wszak każdy służący, chłopak u rzemieślnika i wyrobnik znaleźliby jedną godzinę w dniu do nauki, byle zachęcili ich do tego światlejsi chlebodawcy. Po takim rezultacie należałoby się spodziewać, że rada szkolna i wydział krajowy poprze nadal działanie p. Konstantynowicza, i postara się, by dłużej u nas pozostał, i zapobiegł największej nędzy, najboleśniejszej, t. j. ciemnocie.

* Wczoraj w południe konie zaprzężone do bryczki, bez woźnicy, pędziły czwałem przez plac Halicki w ulicę Świętojańską; szczęściem jednak nikt z przechodniów nie padł ofiarą. Podobne wypadki nieostrożności zbyt często ponawiają się w naszem mieście.

* Na dziś przypada pięćdziesięcioletnia rocznica wyświęcenia kapłańskiego Ojca świętego, na który to obchód udała się do Rzymu bardzo znaczna ilość cudzoziemców ze wszystkich części katolickiego świata. Porządek dzienny obchodu, który już kilkakrotnie zmieniano, ustalony jest jak następuje: Między 7 a 8 godziną Ojciec św. odprawi mszę w bazylice Watykanu, chociaż wolałby on uroczystość tę odbyć w kościółku św. Anny, gdzie po pierwszy raz celebrował mszą św. O 10 godz. nastąpi wielki przegląd wojska, w południe wielkie przyjęcie w Watykanie i przyjmowanie różnych deputacyj. Wieczór będzie wieczne miasto oświetlone.

* *Ze wsi.* Dnia 4. b. m. był targ tygodniowy w Ułaszkowcach, na który jak zwykle zjeżdżają się wieśniacy z sąsiednich wiosek. Wieczorem gdy jedni jak zwykle pieszo, drudzy na wozach, wszyscy zaś dobrze podchmieleni wracali do domu, znaleziono przed Milowcami chłopa zamordowanego. Tym razem udało się żandarmeryi wyśledzić sprawcę, którego miałem sposobność oglądać w Tlustym. Jest to włościanin silny, o przyjemnych rysach twarzy, przyznaje się do winy i opowiada istotę czynu zbrodni następująco: „Ja maw zliść na nioho, wdarywjem ho raz kaminiem po hołowi, win upaw, a poneże szcze sia ruszyw poprawywjem jeho dwa razy bukom, a dusza wyjsła z nioho“!!! Tłumaczenie to z wielkim spokojem w mej obecności wypowiedziane, wydaje mi się tak naiwnem, że takowe śmiało porównać mogę z powiedzeniem dzikiego Indyanina, który z najzimniejszą krwią skalpuje białych. Morderca w dość dobrym humorze odprowadzony został przez żandarmów do sądu, który jutro wysyła komisyę śledczą na miejsce czynu.

Otóż mamy i morderstwa na porządku dziennym — przed kilkoma zaś miesięcy były tylko napady w modzie, z których przytoczę kilka jako curiosum, albowiem wydarzyły się urzędnikom: I tak: adjunkta sądowego z Zaleszczyk H... obito pod Zaleszczykami na prażniku i strącono go z bardzo stromej góry Kryszczatyk zwany; odleżał 3 miesiącu sąd zaś skazał winnych. Dra G... z Zaleszczyk obili chłopi i odebrali mu rewolwer — miał satysfakcyę przynajmniej gdyż sprawcy po kilkanaście dni przesiedzieli się w areszcie. Podczas ostatniego asenterunku napadnięto adjunkta L. i tegoż samego lekarza dr. G. przed Zaleszczykami, tym razem jednak lekarz strzałami z rewolwera w powietrze, rozegnał napastników.

Chciałbym na zakończenie zmienić temat, lecz zaprowadzę was z deszczu pod rynnę, czyli z sądownictwa na tory administracyjne; otóż p. naczelnik Zaleszczycki wyszedłszy źle na domorosłych sekwestratorach podatkowych, którzy nie umieli się z poboru wyrachować, sprowadził sobie obecnie pensyonowanego urzędnika z Bukowiny i wysyła go po dworach i chatach, by ściągał restancye „der mittelbaren und unmittelbaren Gebühren.“ Człowiek ten nazwany przez włościan „komisarom kotryj lichtari wid żydiw zaberaje“ przybiera sobie do obrony żandarma, z obawy, by sekwestrowani nie dopuścili się na nim czynnej obrazy honoru.

Jeszcze jedno curiosum: powiatowy dr. chirurgii jest wielkim antagonistą autonomii gminnej, twierdzi bowiem, że od półtora roku nie pojawiła się w okolicy epidemia ani na ludzi ani na bydło, a to dlatego ponieważ koszta komisyjne ma opłacać gmina. Lepiej zaiste było za czasów biurokracyi, ilekrotnie bowiem zabrakło „drobnych“ panu doktorowi, tyle razy wybuchała zaraza, bądź na bydło, bądź na ludzi.

Zaleszczycka filia banku włościańskiego rozpoczęła już swe czynności rozdawaniem pożyczek, w skutek czego wzrost członków się wzmaga. W bieżącym tygodniu przystąpili do banku właściciele mniejsi z Tłustego.

* *Od Baranowa.* Czytamy w gazetach, że rady powiatowe w naszym kraju zajmują się ile można oświatą ludu, naprawianiem dróg, czuwaniem nad porządkiem w gminach itd. i żal nas ogarnia nieutulony, że też u nas nad Wisłą w powiatach Tarnobrzeskim i Rozwadowskim, nie idzie jakoś dobrze. Na dowód tego przytaczamy gołosłowne wezwanie wydziału rady tarnobrzeskiej z d. 20 marca r. b. z podpisem szan. p. prezesa, wystosowane do szanow. członków rady, aby się zgromadzili na dzień 13. kwietnia na piąte zwyczajne posiedzenie, na którem ma być taki porządek dzienny spraw krajowych:

1. Sprawozdanie z czynności wydziału od ostatniego posiedzenia. Dodać wypada uwagę, że to posiedzenie rady odbędzie się nie kwartalnie, ale po upływie 4 miesięcy całych.

2. Rachunki wydziału z dochodów i wydatków z roku 1868.

3. Przedmioty wymagające potwierdzenia rady.

4. Wyznaczenie zapłaty z kasy radnej dla tego, kto wynajdzie i zabierze wilczęta z gniazda w lasach powiatu tarnobrzeskiego.

Nie ma więc ani słówka o oświacie ludu, o towarzystwie oświaty, o drogach itd., bo wilczęta są ważniejsze niż oświata ludu. Nad ostatnim punktem zrobić wypada uwagę prostą, że dotąd nie opłacała kasa powiatowa nagrody za wybrane lub wytropione wilczęta, nawet rząd radził sobie inaczej w podobnych razach: zwołano myśliwych, lud wiejski, i bez zapłaty wypłoszono i wystrzelano wilki.

W końcu dodać wypada, że w niektórych gminach rządzą wójtowie samowładnie i w całym roku nie zwołali posiedzeń pełnej rady gminnej, a o tem podobno nie wie, czy wiedzieć nie chce wydział rady powiatowej, bo wysłani delegaci po gminach wychwalają wzorowy porządek, choć to podobno nie jest porządek prawny, gdzie wójt sam robi, co chce, a rada gminna jest tylko na papierze, gdzie gmina nie wie, co się stało z kasą gminną przez rok?

O wygórowanej sprawiedliwości wydziału rady powiat. także nie można wielkiego powziąć wyobrażenia, bo lud sam rozprawia, że włościanina, członka rady pow. wyrzucono za drzwi kancelaryi, z powodu zrobionego mu procesu, gdy nie zrobiono tak samo z innym członkiem, choć mu wytoczono proces o podpalenie zabezpieczonej w towarzystwie krakowskiem jakiejś owczarni czy olejarni. Zawsze dla kmiecia jest paragraf ostrzejszy, niż dla ziemianina!

Wystąpił z wydziału rady pow. ks. Sobczyński, dziekan, i podał memoryał, w którym wyłuszczył powody wystąpienia. Ale wydział zawyrokował, aby memoryału nie odczytać, bo były tam sprawiedliwe zarzuty dla wydziału.

Nawet o poczuciu narodowości wypada wątpić, bowiem dziś członkowie wydziału i rady powiatowej gromadzą się na posiedzenia kuso, po francusku, albo może i we fraczki ustrojeni, a przed zaprowadzeniem rady naradzali się pp. członkowie kilka godzin, czy mają przy otwarciu rady pow. wystąpić w stroju narodowym, czy w raitfrakach? Raitfraki przeważyły, a gdy pp. urzędnicy powiatowi i nawet komisarz z strażą pograniczną i żandarmeryą wystąpili w całej gali, to pp. członkowie rady przybyli na salę w raitfrakach, jako na widowisko do cyrku. Było to zgorszeniem dla urzędu a w całem zgromadzeniu błysły nam dwa podobno kontusiki, które się wydały pp. członkom radnym jakby igrzyskiem. Piszę jako naoczny świadek, a resztę na potem!

* *Jarosław* dnia 9. kwietnia. Urząd telegraficzny w mieście zupełnie dla wygody stron prywatnych nie jest ustanowiony. Z okolicy w ważnym interesie pieniężnym była potrzeba zatelegrafowania, lecz że to było wieczorem i już godzina 10 minęła, posłaniec musiał czekać do godziny 9 rano, nim urząd telegraficzny raczył łaskawie drzwi otworzyć. Więc urząd telegraficzny w Jarosławiu nie jest dla publiczności, lecz publiczność dla niego!

* Burza i grzmoty. Okolica Radowiec na Bukowinie była 1. b. m. nawiedzoną wielką burzą ze zamiecią śniegową, podczas której bardzo silnie błyskało i grzmiało. W lesie koło kolonii Lichtenberg piorun uderzył w drzewo, którego spadająca gałąź ubiła przechodzącego chłopca. Równocześnie piorun uderzył w brykę, jadąca przez ten sam las i ubił obydwa w zaprzęgu idące konie. Na bryce siedzieli dwaj chłopacy, z których jednego piorun lekko raził, podczas gdy drugi uszedł bez szwanku.

* Ciekawa operacya. W Peszcie odbyła się w tych dniach bardzo ciekawa operacya. W roku 1848 podczas kampanii został w oko ranny pewien honved, który w skutek tego stracił też oko, kula jednak została w jamie po nad okiem aż do teraz nie czyniąc żadnego bolu. Dopiero w najnowszym czasie uczuł ów były honved znaczny ból, i dał się w skutek tego operować. Kulę wyjęto, a pacyent zupełnie zdrów.

* Pruskie kłamstwo. Urzędowy dziennik pruski pisze: Bank pretendentów dla Hanoweru, Hess i Polski w Wiedniu rozszerzono równemi instytucyami we Lwowie i Krakowie. Te banki pretendentów są rezultatem zlania się dworu hietzingskiego z żywiołami polskiemi. Cel tych instytutów pieniężnych skierowany na politykę przyszłości, aby urzeczywistnić usiłowania króla Jerzego, elektora Wilhelma i księcia Czartoryskiego jako pretendentów do odzyskania panowania w Hanowrze, Hessach i Polsce.

Nam Polakom pisze z tego powodu „Gaz. tor.“ może być obojętna, w jaki sposób berlińska „Nordd. Allg.“ uważa za stosowne dojadać książętom niemieckim niegdyś udzielnym a dziś z władzy wyzutym, byleby do tej sprawy domowej niemieckiej nie wciągała Polaków.

Ale „Norddeutsche Allgemeine“ czyli ci, którzy ją zwarli ostrogą, po prostu zdają się dławić założeniem instytutu kredytowego we Lwowie i Krakowie. A biedni ci Polacy, którzy dla dopięcia swych celów politycznych niby to konspirują z niemieckimi szefami policyi, choćby in partibus infidelium!! Nie jestże to śmieszną dla samej „Nordd. Allg.“?

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. W piątek widzieliśmy pierwszy raz p. Biedrońską w sztuce „Biedna — czyli dziewczę z gór“ — w roli tytułowej. Gra p. B. odznacza się wielką naturalnością i głębokiem uczuciem. Artystka ta nie goni za efektami — nie sili się na sztuczne wywołanie wrażeń, i właśnie tą niewymuszonością, tą prawdą gry wywołuje wielkie wrażenie. W pierwszych dwóch aktach — gdy charakter roli jest przeważnie naiwny, ta niewymuszona naturalność gry wydać się mogła monotonną nieco, co do nas wyznamy, że wolimy taką grę, niż pieszczotliwą afektacyę naiwności. W następnych aktach, gdy rola przybiera charakter więcej dramatyczny, gra p. B. mogła i najwybredniejszych zadowolić. W chwilach, gdzie artystka mogła się najbardziej pokusić o wywoływanie effektów na koszt prawdy i naturalności, p. B. utrzymała się zawsze w należytych granicach — a nie traciła nic na tem dramatyczna siła. Przypomniemy tylko scenę z listem, gdy „biedna“ dowiaduje się, że ją zniesławiono — i w starym Maurycym poznaje ojca, przypominamy chwilę, gdy w domu księżnej spotyka ją Ferdynand - a wreszcie gdy ojciec stary poznaje w niej córkę. Wykrzyk radości lub bolu, który nieraz artystki, chcąc mu dodać siły, czynią tak bardzo nieharmonijnym i rażącym, u p. B. dlatego właśnie, że jest naturalnym i wypływa z głębokiego przejęcia się rolą, nie razi nigdy słuchacza, a wywołujo wrażenie. Dodajmy wreszcie, że p. B. posiada wydoskonaloną grę ruchów i dar pięknego pozowania — a uznamy, jak byłoby pożądanem, gdyby gościnne występy p. B. zamieniły się na stałe. W rolach wysoko dramatycznych możeby skala talentu p. B. nie wystarczyła — w rolach, jak „Biedna“, „Poczwarka“ itp. mogłyby ona grać z wielkiem powodzeniem.

Ruch Stowarzyszeń.

* Zaleszczyki 8. kwietnia 1869. P. Wybranowski, prezes rady powiatowej w Zaleszczykach, upoważniony przez zarząd centralny, zwołał jeszcze dnia 16. marca walne zgromadzenie stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, celem ukonstytowania się, a raczej wybrania zarządu powiatowego tegoż towarzystwa w Zaleszczykach. Zebrało się dwudziestu kilku członków, a po krótkiem zagajeniu, wyjaśniającem potrzebę istnienia towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, oznajmił p. Wybranowski, iż towarzystwo to w Zaleszczyckim powiecie sześćdziesięciu i kilku członków liczy i że, gdy więcej jak 10 członków jest zebranych, do wyboru zarządu powiatowego przystąpić można. Prezesem towarzystwa wybranym został pan Wacław Jełowicki, a ks. dziekana Józefa Lisiewicza i p. Władysława Niewiadomskiego wybrano do zarządu. O ile i jak wybór ten jest stosownym, czas okaże—na teraz zaś to jest pewnem, iż żadnemu z wybranych najlepszej chęci odmówić nie podobna.

Miesiąc już minął, jak towarzystwo się ukonstytuowało, a do tej pory nic o niem więcej nie wiemy—wzywamy przeto zarząd powiatowy, by dał oznaki istnienia towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

„N. fr. Presse“ pisze: „Kanclerz Beust i minister Taaffe powrócili z Budy do Wiednia. Żeby tam już mieli byli przedłożyć projekt mowy tronowej przy zamknięciu sesyi rady państwa — jest wręcz nieprawdopodobnem. Jeszcze — jak minister finansów w wydziale konstytucyjnym słusznie zauważał — sesya ma trwać cztery tygodnie, a byłaby to dziwna metoda, na miesiąc naprzód układać mowę tronową, tem bardziej, że właśnie w ostatnich tygodniach rozbierane będą ważne kwestye. Należy do nich rezolucya galicyjska — i komicznie to wygląda, że niektóre dzienniki już z góry przytaczają ustęp mowy tronowej o Galicyi, podczas gdy właśnie wstępne narady toczą się w wydziale konstytucyjnym. Sprawozdania z posiedzeń wydziału tego pouczają nas, że Polacy w obronie rezolucyi są odosobnieni, i że stronnictwo konstytucyjne we wszystkich swych frakcyach zgodne jest z ministeryum w tem, że stawia opór żądaniu nadania politycznej odrębności królestwu Galicyi.“

W Pradze krąży pogłoska, że namiestnikiem Czech ma być mianowany hr. Bogusław Chotek, obecnie poseł w Stutgardzie. Hrabia należy do stronnictwa szlachty czeskiej, którego przywódzcami są Clam Martinic i Thun; w sejmie występował zawsze zgodnie z Riegerem i Palackim. „Presse“ powątpiewa o wiarogodności tej wieści.

W Petersburgu podali studenci uniwersytetu, akademii medycznej i uniwersytetu technologicznego, zbiorową petycyę domagając się prawa zgromadzeń w salach akademii w celu narad o sprawach wspólnych, prawa założenia własnej kasy, tudzież uwolnienia od ubliżającego nadzoru policyjnego. Żądania te będą mieć prawdopodobnie ten skutek, iż uniwersytet będzie zamknięty.

Rada miejska Bukaresztu została rozwiązaną w skutek rewolucyjnego postępowania podczas wyborów, a mianowicie z powodu ulicznego rozruchu. Bratiano nie jest dotychczas wybrany; rząd ma zapewnioną znaczną większość w izbie.

Niewiadomo jeszcze, kiedy odbędą się we Francyi wybory do ciała prawodawczego. Rząd nie poprzestając na agitacyi przez broszury, stara się usunąć przeciwników z pola walki. Redaktor dziennika „Peuple“ wychodzącego w Marsylii; skazany na trzy miesiące więzienia, otrzymał urzędowe wezwanie, aby się stawił na miejsce kary. Prośby jego o dwumiesięczną zwłokę z powodu wyborów nieuwzględniono.

Książe Napoleon zaprosił na ucztę wszystkich przywódzców opozycyi umiarkowanej, jak Ollivier, Richart, Auffet. Uważają to jako wskazówkę co do stanowiska, które książe w walce wyborczej zająć zamierza.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 10. kwietnia. Dalsze ustępy rezolucyi zostały w wydziale konstytucyjnem odrzucone. Założenie uniwersytetu w Zagrzebiu otrzymało najw. sankcyę.

Madryt 9. kwietnia. Kandydatura ks. Aosty na tron hiszpański nie znajduje poparcia u kortezów.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 10. kwietnia 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	218	—	219	—
„ „ lwow. czern. po 200 zł. w. a. sr.	186	25	187	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 zł. 40%	88	—	89	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zł. w. a.	—	—	190	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	90	25	91	25
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	78	—	78	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	50	92	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	71	60	72	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	100	—	100	75
„ „ „ „ „ II. „	94	25	94	75
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	25	81	—
„ „ „ II. „	88	75	89	50
Dukat holenderski	5	83	5	90
Dukat cesarski	5	88	5	94
Napoleond'or	10	—	10	13
Półimperyał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy rosyjski	1	65	1	66
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	85	1	87
Srebro	123	75	125	—

Pszenica korzec 170 f. 6.75 — 7.25, żyto korzec 160 f. 4.50—5.10, jęczmień korzec 140 f. 4.50 — 4.80, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.25—4.35, koniczyna korzec 180 f. 34.0—40.0, groch korzec 180 f. 4.50—5.50, łój 100 f. 31.50—32.0, potaż 100 ft. 13.0—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.50—11.60.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 10. kwietnia.

	zł.	kr.
5% Metaliki	62	45
„ z procent. z maja i listopada	62	45
5% Pożyczka narodowa	70	65
Losy pożyczki z roku 1860	103	—
Akcye banku wiedeńskiego	730	—
„ „ kredytowego	294	30
Londyn 10 funtów szterlingów	125	60
Srebro	123	75
Dukat pojedynczy	5	93

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9. kwietnia.

PP. hr. Koziebrodzki J. z Czortkowa, hr. Ponińska Olga z Włoch, Silion K. z Mołdawii, ks. Grabowiński J. z Jaworowa, Zawadzki M. z Bełzca, Rechtenberg L. Amb. radca sąd. ze Stanisławowa, Rott J. adw. z Czerniowiec, Marasse A. z Jurkowa, Rott F. z Jaśnisk, Skulimowski J. z Dynisk.

Uwiadomienie.

Wody mineralne krajowe i zagraniczne, z źródeł naturalnych nadejdą do dnia 24 kwietnia 1869.

Tanie, stałe ceny, jak też sumienne postępowanie zjednało memu handlowi najlepszą reputacyę, a moje staranie jest i na dal w tym roku szanownych gości, świeżą, na kilka transportów podzieloną, wodą mineralną zaopatrzyć.

Skład Wód Naturalnych
Karola Ballabana,
pod „Złotym kogutem“
ulica Halicka, 296, we Lwowie.
2331-1-2-T

L. 128.

Ogłoszenie,

którem podaje się do powszechnej wiadomości, iż decyzyą c. k. Starostwa Powiatowego z dnia 8. kwietnia 1867. l. 1293 odbywanie targów każdego tygodnia w środę w Żydaczowie dozwolonem zostało, na których wszelkie produkta, i bydło swą sprzedaż i kupno bez opłacania targowego znaleść mogą, przyczem do uczęszczania na targi Szanownych Obywateli zaprasza się.

Od Magistratu wolnego król. miasta.
Żydaczów dnia 5. kwietnia 1869.
1329-1-3

Pomieszkanie

na pierwszem piętrze składające się ze 6 pokoi, dużego salonu, kuchnią, ogrodem, wozownią, łtajnią i t. d. jest na sześć miesięcy do wynajęcia w realności hrabiny Zamojskiej przy ulicy Zielonej. 1333-1-3

10.000 sadzonek chmielu

pochodzenia zateckiego, 1000 à 5 złr. w. a., dostać można u podpisanego w Jaworowie.

Kazimierz Andruszowski.
1332-1-3

Elegancki
Ubiór Wiosenny,
surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
złr. 16,
Modny surdut wierzchni
złr. 8,
w najlepszym gatunku
Surdut wiosenny
złr. 10.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe, czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2·50	„ 8

polecają się najusilniej w
W MAGAZYNIE SUKIEN
Keller & Alt,
Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stock im Eisen“, Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać,

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

☞ Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-12-?
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy,
Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu,
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.

Ogłoszenie.

Z dniem 18. Kwietnia b. r.
zaczyna się
w Sali Domu Narodniego
Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki
urządzona przez
Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych
we Lwowie
w myśl §§. 2. i 8. Statutu, i kończy się
z dniem 15. Czerwca.

Otwartą będzie codziennie od godziny 10 z rana do godziny 5 po południu. Wstęp do sali kosztuje 25 cnt., zaś w niedzielę i dni świąteczne 10 cnt. Biletów będzie można dostać w kasie obok sali wystawy. — Panowie Akcyonaryusze otrzymają bilety bezpłatne (§. 6. b. Statutu) opiewające na ich nazwiska za wykazaniem się Akcyą. Ponieważ kancelarya Towarzystwa z dniem powyższym tamże przeniesioną zostanie, więc uprasza się przy tej sposobności Szan. PP. Ajentów i Członków o stosowne adresowanie odnośnych korespondencyj.

Z Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.
1319-2-3

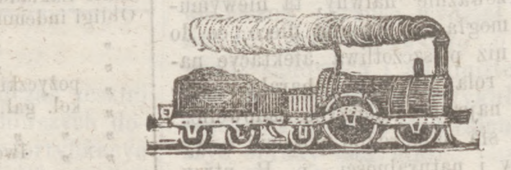
Obwieszczenie.

Fabryka papieru w Czerlanach potrzebuje do końca r. 1869. 4.000 sągów drzewa opałowego.

Powyższa ilość ma być od 1. maja r. b. począwszy, przystawioną do fabryki w Czerlanach w równych częściach, to jest po 500 sągów miesięcznie.

Oferty z wyrażeniem gatunku drzewa, ceny z przystawą i innych warunków mają być najpóźniej **do 24 kwietnia r. b.** podane do **Dyrekcyi Towarz. akc. Czerlańskiej fabryki papieru we Lwowie.**

Dyrekcya.
1325-3-3-T



C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Nº. 1304.

Obwieszczenie.

W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10. kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi **7.5** krajcara od cetnara cłowego na milę, z dodatkiem ażya i należytości ubocznych.

Dotychczasowe dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady ulegają tej tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczeniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżej 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń dnia 31. Marca 1869.
1327-2-3
Rada zawiadowcza.

HERBATA CHIŃSKA
Karawanowa

we wszelkich gatunkach, opakowana w eleganckich zupełnie nowomodnych kartonach $^{1}/_{8}$, $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{2}$, $^{1}/_{1}$ funta, po cenach bardzo umiarkowanych,

w Składzie Materyałów PIOTRA MIKOLASCHA,
1289-4-12-T WE LWOWIE.

Najlepsze źródło do nabycia!

LONDYŃSKI SKŁAD
Herbaty, Kawy
i RUMU
we Lwowie
u Juliusza Adama
w Rynku pod liczbą 54.
Likiery
po cenach fabrycznych.

Cenniki udzielają się bezpłatnie.
1027-37-50T.

15. Kwietnia 1869.

Ciągnienie wygranych austryackich pożyczek państwa z roku 1864. Pożyczki wygrane złr. **250.000**, złr. **220.000**, złr. **200.000**, złr. **150.000**, złr. **50.000**, złr. **25.000**, złr. **15.000**, złr. **10.000**, złr. **5.000** etc. etc.

Prawnie stęplowane częściowe losy, które tak długo ważne są, dopóki tym dwudziesta część z wygranej od złr. **250.000** do złr. **155** przypadnie, polecają za zaliczką należytości lub awiza pocztowego na **8 złr.** od sztuki. 9 sztuk kosztuje złr. 70, a 20 sztuk złr. 55.

Rothschild & Co.,
Postgasse Nr. 14, Wiedeń.

☞ Odsprzedawcy będą ustanowieni.
1317-3-3

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Pod tą nazwą znany, w licznych wypadkach udowodniony i wypróbowany środek prezerwatywny, który każden właściciel bydła swem zwierzętom domowym zadawać powinien, aby tychże od zarazy tyfusu bydlęcego zachować.

Flaszka zawierająca pół masy wiedeńskiej kosztuje 2 złr. w. a. Przy rozsyłce oblicza się za opakowanie 25 ct. za jedną flaszkę, 10 ct. za każdą dalszą flaszkę. Sprzedaje się tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza Nowaček w Wiedniu, 5 Bezirk, Sonnenhofgasse Nr. 5.
Skład w aptece p. Dr. Girtler w Wiedniu freinng Nr. 137.

Przez radę gminną i właścicieli bydła, w których stajniach zaraza się znajdowała, potwierdza się, że środek nazwany „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ przeciw zarazie u bydła tak dalece pomocnym się okazał, że żadnej sztuki nie stracono, i że tenże środek w kilku sąsiednich miejscach pomógł.

Weiden (urząd naczelny) 9. Czerwca 1866. Radni miejscy:
Müller zum Rössle m. p. Walter m. p. Esslinger m. p.
Römpp m. p. Graf m. p. Ziegler m. p.
Daneker m. p.
Ungarisch-Altenburg, 15. Grudnia 1868.

Według doświadczenia mego potwierdzam, że środek „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ także w początkach słabości użyty, najlepszy skutek wywiera.

Eduard Auer m. p.
1251-12-12-T król. węg. weterynarz komitatowy.

Powinne publiczne oznajmienie.

Tylko prawdziwe słodowe wyroby Jana Hoffa mają prawo do zaufania publiczności, gdyż przeszło trzy tysiące lekarzy, niezliczone wyleczenia w cierpieniach piersi i płuc, słabościach żołądka, kaszlu, bólu głowy, hemoroidach, braku krwi, opadnięciu sił i t. d. temiż uskutecanili, i nawet najwyższe stany, polegając na lekarskich poleceniach, tychże wyrobów leczących używają.

Do głównego składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoff**, we Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Kwassitz (w Morawii), 25. lutego 1869. — Upraszam o ponowne przysłanie Pańskiego Piwa zdrowia z Extraktu słodowego, które już kilkakrotnie w różnych odpowiednich wypadkach zaordynowałem, a osobliwie u mej żony, która na częsty silny z braku krwi i osłabienia ciała pochodzący ból głowy cierpiała, z szczególnym skutkiem używałem, gdyż już po użyciu dziesiątej flaszki ustał, i od tego czasu więcej nie powraca i t. d.

Dr. *Adolf* de *Herbig*,
lekarz powiatowy, gminny, skarbowy i fabryczny.

Tryest, 22. lutego 1869. -- Upraszam o powtórną rychłą przysyłkę Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia, abym nie znalazł się w położeniu, używanie tychże u moich pacyentów przerwać.

Ignacy Bönisch,
ces. kr. lekarz polowy 6. pułku piechoty.

Jego Wysokość Książę Metternich w Paryżu, rozkazał przysyłkę wsławionych słodowych Karmelków na piersi Jana Hoffa, kaszel uśmierzających i flegmę oddzielających, które żadnym podobnym wyrobem nie są do zastąpienia.

Dla ulżenia mym cierpieniom płucowym upraszam o rychłe przysłanie Pańskiej jako zbawiennej wsławionej Słodowej Czekolady zdrowia.

1306-1-3-T *F. Ludwik Findeys*, kleryk w Admont.

☞ Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów $^{1}/_{2}$ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów $1^{1}/_{4}$ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.